

ANDRZEJ ZUBERBIER

**O POWIĄZANIACH POLSKIEJ TEOLOGII  
Z FRYBURGIEM**

Stoimy dzisiaj nie tylko przed nowym rokiem akademickim, lecz także przed nowym okresem historii Polski niepodległej, Kościoła w Polsce i polskiej teologii. Jakby spontanicznie myślimy o doświadczeniach naszego niepodległego bytu przed rokiem 1939 i o powrocie do tamtego czasu. Nie ma jednak powrotów do przeszłości. Polska, Kościół w Polsce i polska teologia będą inne, niż kiedykolwiek. Inne, niż przed wojną i inne, niż po wojnie. Polska teologia będzie przecież kontynuacją teologii, która zaczynała się kształtować wraz z przyjęciem wiary przed tysiącem lat, rozkwitała od XV wieku na Uniwersytecie Jagiellońskim, wyrażała się w pismach kardynała Hozjusza, w kazaniach Skargi, w poezji Norwida... Toteż trzeba niekiedy spojrzeć w przeszłość, by zdać sobie sprawę z własnej tożsamości i dojrzeć wyraźniej drogę biegnącą w przyszłość. Także i mój obecny wykład<sup>1</sup> ma być rzutem oka w przeszłość. Jego punkt wyjścia będzie ściśle i wąsko określony. Będą nim, mianowicie, niektóre więzy, jakie polską teologię łączyły w naszym stuleciu z Fryburgiem. To określenie tematu uzasadnione jest dzisiejszym wydarzeniem nadania przez naszą Akademię doktoratu h.c. o. prof. Innocentemu Bocheńskiemu O.P. Odwołuję się przy tym do pewnych wspomnień osobistych, czego proszę nie mieć mi za złe.

Rektorem i profesorem teologii dogmatycznej w seminarium duchownym w Kielcach, do którego trafiłem w czasie wojny, był ks. Jan Jaroszewicz, późniejszy biskup kielecki. Był on doktorem teologii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu we Fryburgu, na

<sup>1</sup> Wykład ten w formie skróconej został wygłoszony w czasie inauguracji roku akademickiego 1990/91 na Akademii Teologii Katolickiej.

którym studiował w latach 1928—1931. Wicerektorem, profesorem etyki i katechetyki był ks. Józef Łapot, doktoryzowany w tym samym 1931 roku, na tym samym Wydziale. Obaj reprezentowali świetną tomistyczną teologię: teologię zasad, teologię rozróżniającą między tym, co istotne i tym, co nieistotne, między dogmatem i opinią, między prawem a sumieniem. Teologię uczącą myślenia, nie zamkniętą powtarzaniem schematów, otwartą na problematykę współczesną. Nie miała ona nic wspólnego ze scholastyką przerażającą Etienne Gilsona na początku stulecia (pisze on o tym w dziełku: *Filozof i teologia*, Warszawa 1968). Ani jeden, ani drugi nie opublikował jednak poza swymi rozprawami doktorskimi w języku łacińskim żadnej znaczącej pozycji teologicznej. Ks. Jaroszewicz pisywał liczne recenzje książek mogących mieć znaczenie dla kaznodziejstwa (ukazywały się te recenzje w wychodzącym przed wojną w Kielcach „Przeglądzie homiletycznym”), a później, po wojnie, kazania zamieszczane w redagowanej przez niego przez parę lat „Ambonie współczesnej”. Ks. Łapot znany był ze swoich „Przykładów...” dla ambony i szkoły, z podręcznika katechetyki (*Katechetyka*, Kielce 1947) i — czytanek na nabożeństwa majowe i czerwcowe.

Polska teologia zwykła służyć duszpasterstwu i duchowym potrzebom wiernych. Czy to źle, czy dobrze? Taka jest rzeczywistość, taka tradycja przynajmniej od czasów niewoli, od końca XVIII wieku. W wieku XV Uniwersytet Jagielloński i jego Wydział Teologiczny brał żywy udział w europejskiej, łacińskiej wymianie myśli. Dzieła powstałe w wyniku reformacji i kontrreformacji — Frycza Modrzewskiego, Stanisława Orzechowskiego, Stanisława Hozjusza, Marcina Kromera... — czytane były w całej Europie. W XVI wieku powstają kolegia jezuickie. Teologia wykładana jest w kolegium w Braniewie na Warmii, a kolegium w Wilnie staje się początkiem nowego uniwersytetu z wydziałem teologicznym. Już jednak i w tym czasie wielkiego znaczenia dla rozwoju myśli teologicznej nabiera kaznodziejstwo. Nie tylko przekazywało ono orędzie zbawienia, lecz dawało chrześcijańską interpretację panującej wówczas sytuacji społecznej i politycznej. Starano się ją naświetlać z punktu widzenia zasad wiary i moralności i być w ten sposób drogowskazem dla działalności publicznej i całego życia narodu. Można by powiedzieć, że była to ówczesna, polska „teologia polityczna”. Kazania sejmowe Skargi, opublikowane w 1597 roku, są najwybitniejszym przykładem tego szerokiego i trwałego nurtu.

W wieku XIX zabrakło teologicznych ośrodków akademickich. W zaborze austriackim zniesiono najpierw Akademię Zamojską

(1783), a następnie Akademię Jezuicką we Lwowie (1784), przekształcając ją w podległy państwu uniwersytet. Pozostał Wydział Teologiczny w Krakowie, ale skrzepowany ogólnymi warunkami politycznymi nie odgrywał, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku, znacznej roli. Pod zaborem rosyjskim — w Wilnie, w roku 1833 utworzona została w miejsce Wydziału Teologicznego Akademia Duchowna, przeniesiona w dziewięć lat później do Petersburga. Między powstaniem listopadowym i styczniowym istniała jeszcze Akademia Duchowna w Warszawie, zlikwidowana w 1867 roku. Na terenie zaboru pruskiego, na Pomorzu, w Poznaniu i na Śląsku, nie istniała w tym czasie żadna wyższa polska uczelnia teologiczna.

Miejscem uprawiania teologii — teologii związanej z losem i nadziejami narodu — stała się twórczość literacko-filozoficzna, a obok tego — ambona. W kazaniach prymasa Woronicza była ona z początkiem stulecia społecznym rachunkiem sumienia, a później, w kazaniach ks. biskupa Macieja Majerczaka czy o. Honorata Koźmińskiego wołaniem o odnowę moralną jako podstawową drogę do odrodzenia Ojczyzny.

Takie są tradycje pastoralnego zaangażowania polskiej teologii, w które wchodził teologowie okresu międzywojennego, a później i powojennego, żeby w zmieniających się, niełatwych, a często dramatycznych warunkach politycznych i społecznych nauczać w seminariach, wspierać duszpasterzy i służyć całemu społeczeństwu.

Przed wojną, a i po wojnie bywał w Polsce profesor seminarium duchownego we Fryburgu, znakomity dogmatyk, ks. Charles Journet. Związany był z Laskami, z ks. Kornilowiczem (który we Fryburgu studiował!), z wydawnictwem „Verbum”. Do końca życia pozostawał w kontakcie ze swoimi polskimi przyjaciółmi. Troška o zachowanie jego pamięci, myśli i dzieł jest żywa w Polsce do dziś. W czasie po drugiej wojnie światowej ukazały się przekłady jego dwóch książek: *Kościół Chrystusowy* (podtytuł: *Teologia o Kościele*, Poznań 1960) i *Msza święta, obecność ofiary krzyżowej* (Poznań 1959).

Związki Journeta ze środowiskiem Lasek, z ks. Władysławem Kornilowiczem i jego sławnym „kółkiem”, każą zwrócić uwagę na charakterystyczne dla Lasek, ale także dla ks. Journeta otwarcie na problematykę filozoficzną i społeczną oraz otwarcie w stosunku do ludzi stojących z daleka od wiary i Kościoła. W wydanej w roku 1945 książce *Exigences chrétiennes en politique* Charles Journet pisał: „Spotkaliśmy w pewnym zakątku Polski — a będzie to jedno z najpiękniejszych wspomnień w naszym życiu — Kościół prawdziwie franciszkański. Przyjmuje on życzliwie

wszystkie nędze ciała i duszy, a jednocześnie wszelkie poszukiwania sztuki najbardziej nowoczesnej. Pełen jest cudownego poznawania pragnień papieża i wymagań liturgicznych, lecz również wspaniale wolny od wszelkiego formalizmu, wolny jak obłok na niebie. Nie ma twardości ni wzgardy dla Żydów, ale umiał znaleźć tajemnicę otwarcia im wrót Chrztu świętego. Nie zna kłamstwa, jest szczyry aż do przesady. Umie myśleć o komunistach, nie by ich przeklinać, lecz by ich nawiedzać w więzieniu, by gromadzić nad ich głowami węgle miłości i roztopić gorycz i bunt ich dusz. Nigdy nie miał ducha zakrystii, ale serce jego bije szerokim tętnem wielkiego Kościoła powszechnego i otwiera się poprzez bezmiar równin na wszystkie cierpienia Kościoła, na wszystkie jego niepokoje i na wszystkie nadzieje" (cytuje za: T. Mazowiecki (red.), *Ludzie Lasek*, Warszawa 1987, 97 n.).

Trudno nie być przekonanym, że właśnie środowisko Lasek, do którego trzeba zaliczyć profesora fryburskiego seminarium, wytyczało w naszej umysłowości i w naszych postawach drogę, na której później, po roku 1945 i po roku 1956, znalazły się reprezentatywne i związane z Kościołem środowiska katolików świeckich — Znak, Klubów Inteligencji Katolickiej, Więzi — i na której w latach osiemdziesiątych mogli znaleźć w kościołach swoje miejsce intelektualiści, twórcy, artyści, od Kościoła — wydawałoby się — dość dalecy<sup>2</sup>.

Związek Lasek z Fryburgiem to jednak nie tylko Charles Journet. W kilku tomach kwartalnika „Verbum”, redagowanego przez ks. Kornilowicza, obok Journeta, autora artykułu *O własności chrześcijańskiej i ubóstwie chrześcijańskim* (1935 III 432—472), znajdujemy nazwiska i innych fryburczyków — dominikanów: Marka de Munnyncka (*Mysł katolicka wobec anarchii intelektualnej i moralnej*, 1935 II 223—249), Franciszka Marii Brauna (*Co współczesność przeciwstawia Ewangelii*, 1937 IV 718—741), a także Innocentego Marii Bocheńskiego (*O racjonalizmie i irracjonalizmie katolickim*, 1936 II 251—270 i *W sprawie logistyki*, 1936 III 447—454).

Nie mogę wreszcie nie wspomnieć, mówiąc o więzach łączących polską teologię z Fryburgiem, o roli, jaką w okresie powojennym odegrała kilkudziesięciostronnicowa publikacja o. Bocheńskiego pt. *ABC tomizmu* (mies. „Znak” 1950 nr 2, kolejny 23; 89—126).

<sup>2</sup> Ten, dla kogo sprawy te, choćby z racji wieku, są nieznane, widać przeniknąć wnikliwie roczniki kwartalnika „Verbum”, przejść się po cmentarzu Sióstr Franciszkanek w Laskach. Powinien też przeczytać *Ludzi Lasek*.

Tomizm, a może lepiej — myśl św. Tomasza z Akwinu, stała się po wojnie odświeżającym źródłem dla naszej filozofii i teologii. W niektórych środowiskach pojawiła się wprawdzie tzw. teologia kerygmaticzna, która miała być przeciwstawieniem dla „teologii szkolnej”, nieprzydatnej jakby dla głoszenia Słowa Bożego. Niosta ona ze sobą nowe słownictwo, ale jednocześnie wiele niejasności, wiele pojęć nieostrych. Egzystencjalizm, tryumfujący już w krajach Europy Zachodniej, nie był jeszcze w Polsce dość znany i nasza teologia daleka była od podejmowania prób włączenia go w krąg swojej myśli. Ożywczym źródłem filozofii i teologii w Polsce stał się tomizm, przynoszony, jak mówiłem, z Fryburga, a także w pismach przyjaciela fryburczyków, Jacques'a Maritaina (publikowanych m.in. w *Verbum*), w *Katolickiej etyce wychowawczej* o Jacka Woronieckiego, w dziełach Etienne Gilsona, w akademickiej i publicystycznej działalności prof. Stefana Swieżawskiego, a później i całej zapoczątkowanej przez niego tzw. szkoły lubelskiej z o. prof. Albertem Krapcem na czele. Dwie powojenne publikacje odegrały w moim pokoleniu dla uprzystępnienia i upowszechnienia Tomaszowej wizji rzeczywistości bardzo istotną rolę. Jedną był *Byt* Stefana Swieżawskiego, drugą — *ABC tomizmu* Innocentego Bocheńskiego.

*Byt* Stefana Swieżawskiego była to książka, która nie tyle popularyzowała metafizykę Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, co proklamowała ją i uczyła jej w sposób wzbudzający nieklamane zainteresowanie licznych czytelników. Jej rozdziały dotyczące pojęcia bytu i jego metafizycznej złożoności z substancji i przypadłości, materii i formy, istoty i istnienia, służyć mogły jako filozoficzny punkt odniesienia w niejednej kwestii teologicznej, choć oczywiście nieporównanie ważniejszy, także dla teologii, był obraz całej, rozpatrywanej z tej strony rzeczywistości.

*ABC tomizmu*, dwukrotnie publikowane przez „Znak”, cudowna „ściąga” tomizmu, dawało znakomity zestaw zasad myślenia o świecie i jednocześnie obraz świata, tzn. całej, dostępnej człowiekowi, rzeczywistości. Przez lapidarność języka, obrazowość sformułowań, harmonię całości *ABC* nie tylko informowało, lecz jednocześnie przekonywało. Gdy w moich wykładach teologii zachodziła potrzeba odniesienia się do filozofii, korzystałem niejednokrotnie z zapamiętanych zdań tego tekstu. „To nie dusza myśli i nie ciało trawi — wyjaśnia o. Bocheński jedność ludzkiej natury — ale człowiek myśli i człowiek trawi”. Albo na temat działania człowieka: „Identyfikowanie czynu z ruchami mięśni, z przenoszeniem się z miejsca na miejsce jest definicją barbarzyństwa. Czyn czysto duchowy: kontemplacja religijna, naukowa i artystycz-

na jest nie mniej, ale bardziej czynem, niż machanie rękami i wysiłek fizyczny”.

Od połowy naszego stulecia pojawiał się na Zachodzie postulat otwarcia katolickiej teologii i całości katolickiego nauczania na filozofię i myśl współczesną, na potrzeby dzisiejszego człowieka. Jak wiadomo, dał temu wyraz także Sobór Watykański II. W granice teologii katolickiej wtargnął egzystencjalizm i fenomenologia. Stawała przed nimi także teologia w Polsce. Najpierw dzięki tłumaczeniom autorów zachodnich. Językiem fenomenologii mówił Romano Guardini w tłumaczonych na język polski stosunkowo licznych swoich dziełach z *Objawieniem* (Warszawa (1957) na czele. Później — sławny teolog flamandzki E. Schillebeeckx i K. Rahner — choć każdy inaczej — przynosili już teologię mocno i świadomie związaną z różnymi elementami filozofii egzystencjalnych. Ich prace tłumaczone od połowy lat sześćdziesiątych nie zakłócały jednak polskiej teologii. Wiele ich myśli i ujęć znajdowało i nadal znajduje swe miejsce w naszych publikacjach i wykładach i mieści się w nich doskonale obok ujęć i rozumowań bardzo tradycyjnych. Zapewne, przejawia się w tym zjawisku akademicki niedowład naszej teologii, niezbyt wielka jej troska o metodologiczną konsekwencję, ma to jednak także swoje głębsze korzenie.

W końcu XVIII, w początkach XIX wieku myśl polska, także myśl religijna koncentrowała się na sprawach społecznej odnowy i losie Ojczyzny. Racjonalistyczna krytyka religii związana z Oświeceniem, a nieco później krytycyzm Kanta czy idealizm Hegla pozostał jej zasadniczo obcy. Gdy dziś teolog, czy w ogóle czytelnik polski bierze do ręki książki Rahnera, interesuje się nie tyle transcendentálną, sięgającą Kanta, antropologią, ile tym przybliżeniem wiary, jakie ma oparcie w Piśmie świętym i odpowiada naszemu doświadczeniu, niezależnie od antropologicznych czy teoriopoznawczych założeń.

Mam jednak przekonanie, że w naszej spokojnej teologicznej recepcji myśli współczesnej ważną rolę odegrała owa silna dawka św. Tomasza, zaszczerpiona w kręgu Lasek, ale zaaplikowana szeroko przez prof. Swieżawskiego, a także przez *ABC tomizmu*. Myśli św. Tomasza zawdzięczamy tę wizję rzeczywistości, która zadość czyniąc potrzebie rozumienia i sensu, nie jest zamknięta na sprawy i ujęcia nowe, nie jest zamknięta w określonym języku, która rozróżniając jasno między wiarą i wiedzą, między teologią, filozofią i naukami szczegółowymi, pozwala na zachowanie istotnego ładu w poznaniu i myśleniu wówczas, gdy pojawiają się problemy, pojęcia i określenia nowe.

Nie sędę, by przedstawione przeze mnie sprawy były jedynie historią i wspomnieniami.

Stajemy jakby przed nowym początkiem. Zniknęły ograniczenia ubiegłych czterdziestu pięciu lat, czeka nas wiele nowych zadań. Obok Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej działa na równych prawach Papieska Akademia Teologiczna i kilka Wydziałów Teologicznych. Powstają liczne studia i kursy teologiczne, katechetyczne, poradnictwa rodzinnego, prowadzone nie tylko w miastach diecezjalnych, ale w mniejszych miejscowościach. Mają one licznych i chętnych słuchaczy, którzy sami pragną działać, uczyć... Jak wielkie jednak są jednocześnie potrzeby! Już dzisiaj stoimy wobec braku wielu w pełni wykwalifikowanych katechetów. Mnożą się Kluby Inteligencji Katolickiej, wyrażające wolę chrześcijańskiego społecznego zaangażowania i współtworzenia kultury. Jest ich już około stu. Rodzą się nowe pisma katolickie lub o katolickiej inspiracji, nowe wydawnictwa. Wkroczyć mamy w dzieło „nowej ewangelizacji”, do której wzywa Jan Paweł II. Coraz bardziej dostępne stają się kraje graniczące z nami od wschodu, a wraz z tym otwierają się nowe potrzeby.

Przed Kościołem, a tym samym i przed teologia w Polsce staje też wyzwanie, by jak zawsze tak i teraz uczestniczyć w sposób dla siebie właściwy w życiu całego społeczeństwa, by służyć w budowaniu niepodległej, sprawiedliwej Ojczyzny, otwartej na każdego człowieka, na Europę i świat. Znaczy to niepomrotnie wiele, i w określeniu celów i w szukaniu dróg.

W tym wszystkim wspomniane przeze mnie kontakty z Fryburgiem pozwalają nam uprzytomnić sobie kilka ważnych spraw.

Przede wszystkim — niezastąpione znaczenie, jakie posiada silny uniwersytet. Nie tylko w dziedzinie filozofii i teologii, ale także i w innych dziedzinach. Miejmy nadzieję, że nadchodzi w Polsce czas liczniejszych i mocniejszych teologicznych ośrodków akademickich i liczniejszych, coraz bardziej kompetentnych, oddanych swej akademickiej pracy teologów, niekoniecznie duchownych. Ze rozwijać się będzie rodzime piśmiennictwo teologiczne, że pojawią się merytoryczne polemiki, merytoryczna krytyka, niemożliwa do tej pory choćby z racji bardzo długiego cyklu wydawniczego każdego czasopisma.

Powinniśmy sobie także powiedzieć, że teologia polska rozwijała się zawsze w żywych kontaktach z teologią zachodnią i inaczej rozwijać się nie może. W niej jest nasze miejsce tak, jak miejscem całej naszej kultury jest kultura łacińska.

Owocność naszych kontaktów z Fryburgiem uczy także, że

związki z teologią zachodnią powinny być wyznaczane nie przez samą geografie, lecz przez znaczenie uczelni, nazwiska profesorów i wartość tłumaczonych czy interpretowanych dzieł.

Moi profesorowie, których tu wspomniałem, przywieźli swego czasu z Fryburga przeświadczenie, które i nam przekazali, że słuszna praktyka wypływa ze słusznej teorii, że prawe postępowanie wymaga posiadania właściwych zasad, że teologia moralna nie utożsamia się kazuistyką, a teologia pastoralna z techniką duszpasterzowania... To samo przekonanie wyraża także *ABC to-mizmu*. Nie powinniśmy tego przekonania zagubić w czasie, gdy liczne potrzeby, wielość zadań i konieczność praktycznego zaangażowania sprzyjają dziś raczej szerokości niż głębi wiedzy, raczej rozwiązaniom taktycznym i pragmatycznym, niż wypływającym z poszukiwania i kontemplacji prawdy.

Z ducha św. Tomasza i z ducha Lasek trzeba nam także ciągle na nowo czerpać umiejętność otwarcia w stosunku do każdej myśli, wartości i działania, choćby nie były one pieczętowane chrześcijaństwem, i w stosunku do każdego człowieka, choćby nie powoływał się na swoje chrześcijaństwo lub chrześcijaninem nie był.

Dzisiejsza obecność wśród nas o. prof. Bocheńskiego wynika z naszego pragnienia uczczenia jego osoby — wielkiego uczonego i niezwykle człowieka. Jego obecność jest jednak także kolejnym momentem w historii żywych związków naszej filozofii i teologii z Fryburgiem i jego Uniwersytetem. Jest przypomnieniem tych wartości, które w naszych związkach z fryburskimi uczonymi zawsze się wyrażały i które nie straciły w niczym na swojej aktualności.